Nr. 96 Kraków, Poniedziałek 3 kwietnia 1916. Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranica miesięcznie 2 M. 30 f., Nr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10 h

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 596.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca bezimiennych listów nie uwzględnia.

Komunikat austryacki.

Urzędowo donoszą dnia 1 kwietnia: **Wiedeń**, 2 kwietnia.

Rosyjski teren wojenny: Koło Ołyki zajęły austro-węgierskie oddziały nieprzyjacielską przednią pozycyę, zburzyły rosyjskie schroniska, zniszczyły zasieki i powróciły następnie do naszej głównej pozycyi.

Na południowy wschód od Siemikowiec została próba nieprzyjaciela celem posunięcia o odległość szturmu swych linii na szerokości frontu tysiąca metrów, przez ogień artyleryi i kontratak uniemożliwiona.

Włoski teren wojenny: Wczoraj wystąpiła znowu działalność z obu stron na poszczególnych miejscach frontu. Koło przyczółka mostowego Tolminu, w odcinku Fella i na froncie Dolomitów przyszło do mniej lub więcej ożywionych walk działowych. Włoskie ataki na kawałku frontu między Wielkim i Małym Palem, oraz koło potoku Schuder zostały odparte.

Południowo-wschodni teren wojny: Nic ważniejszego.

Zastępca szefa sztabu generalnego, *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Komunikat niemiecki.

Urzędowo donoszą 1 kwietnia: **Berlin**, 2 kwietnia.

Zachodni teren wojny: Pod St. Eloi odparło angielskie ataki na ręczne granaty. Między kanałem La Bassée a Neuville, rozegrały się żywe walki minowe. Na północny zachód od Roye francuska artylerya rozwinęła bardzo żywą czynność. Nieprzyjacielskie pozycye na froncie Aisny wzięliśmy pod skuteczny ogień. W Argonach i nad Mozą odbyły się gwałtowne walki artyleryi. Nasi lotnicy bojowi zestrzelili cztery francuskie samoloty: po jednym pod Laon i pod Mogeville na równinie Woevre, te spadły w obrębie naszych linii, i po jednym pod Ville aux Bois i na południe od Haucourt już za nieprzyjacielskim frontem. Francuskie lotnisko Rosnay na zachód od Reims obrzucono wydatnie bombami.

Wschodni teren wojny: Nie było żadnych szczególnych wydarzeń. Zdaje się, że rosyjski rozpęd na razie się wyczerpał. Ten rozpęd rozporządzający 30 dywizyami, to jest przeszło 500.000 ludzi i szafujący amunicyą w sposób zadziwiający, jak na wschodnie stosunki, pędził w czasie od 1 marca do 28 marca przeciw rozległym odcinkom grupy wojsk Hindenburga, lecz dzięki waleczności i wytrwałej hartowności naszych wojsk nie osiągnął żadnych sukcesów. Jak wielkie cele miały być osiągnięte tymi atakami, to wynika z następującego rozkazu najwyższego komenderującego rosyjskich armij na froncie zachodnim z 4 (17) marca nr. 537:

Wojska frontu zachodniego! Pół roku temu, znacznie osłabieni, z małą ilością karabinów i patronów, zatrzymaliście pochód nieprzyjaciela, a osadziwszy go w obszarze wytomowym pod Mołodecznem, zajęliście wasze teraźniejsze stanowiska. Jego Cesarska Mość i ojczyzna spodziewają się po was nowych czynów bohaterskich: wypędzenia nieprzyjaciela z granic państwa. Jeżeli jutro do tego wysokiego zadania przystąpicie, to ufając w waszą odwagę, w wasze głębokie oddanie się carowi i w waszą gorącą miłość do ojczyzny, jestem przekonany, że spełnicie wasz święty obowiązek względem cara i ojczyzny, i wyswobodzicie wszystkich braci jęczących pod jarzmem nieprzyjaciela. Niech Bóg nam pomoże przy naszej świętej sprawie!

Generał adjutant Evert,

Co prawda, dla każdego znawcy stosunków jest rzeczą zadziwiającą, że takie przedsięwzięcie rozpoczęto w porze roku, w której wskutek tajania śniegu musiało ono napotykać z każdym dniem na coraz większe przeszkody. Wybór widocznie niewiele zależał od wolnej woli rosyjskiego kierownictwa, lecz należy go raczej przypisać naciskowi ze strony sojuszników, będących w opresyi. Jeżeli teraz zawieszenie ataków urzędowa strona rosyjska wyjaśnia jedynie zmianą warunków atmosferycznych, to jest w tem z pewnością tylko połowa prawdy, gdyż przynajmniej tak samo jak rozmiękły grunt przyczyną tego smutnego obrotu rzeczy, są straty, które według ostrożnej ceny rachować można przynajmniej na 140.000 ludzi. Właściwiejby tedy było, gdyby nieprzyjacielskie kierownictwo armii, powiedziało, że „wielka“ ofenzywa dotychczas ugrzęzła nietylko w bagnie lecz i bagnie krwi.

Na Bałkanie: Nic nowego.

Naczelne kierownictwo armii.

Naprężona sytuacya w Holandyi.

Amsterdam, 2 kwietnia.

Dnia 31 marca nadeszło telegraficzne polecenie, donoszące o **cofnięciu wszystkich urlopów oficerów i żołnierzy** holenderskiej armii lądowej i marynarki wojennej z wyjątkiem tych, które udzielił minister wojny lub marynarki. Z Hagi donoszą do tego: Jak „Korrespondenzbuero“ dowiaduje się, odbyły kierujące osobistości armii i marynarki dziś rano ważną konferencyę. Jak słychać, ma się odbyć tajne posiedzenie drugiej Izby.

Według „Handelsblad“, władze **zarekwirowały wozy towarowe.**

„Handelsblad“ donosi, iż zarządzenie władz wojskowych postanawia tylko, że udzielone, ale jeszcze nie rozpoczęte urlopy zostają cofnięte i na razie nie będzie się udzielało żadnych nowych urlopów.

Haski korespondent „Handelsbladu“ donosi, że dzisiejsze wydarzenia nie stoją w związku z nagłem napięciem się stosunków między Holandyą a jednem lub kilku prowadzącemi wojnę mocarstwami, lecz z **ogólną zmianą położenia wojennego**, a to o tyle, że położenie to przedstawia obecnie możliwości, które mogą nakazać Holandyi **czujność** obecnie jeszcze bardziej większą, niż dotąd. Położenie stało się dla Holandyi poważniejszem, ale nie powinno wywoływać żadnego zaniepokojenia. Nie ma też żadnego powodu do przyjmowania, iż bardzo prawdopodobnem jest bezpośrednio grożące niebezpieczeństwo.

Także „Nieuwe Courant“ pisze, że zmiana położenia może być **skutkiem konferencyi sprzymierzonych w Paryżu.**

Berlin, 2 kwietnia.

„Berl. Tageblatt“ ogłasza doniesienie, że rząd holenderski wydał zarządzenia, ponieważ **Anglia żąda przemarszu przez Holandyę.**

„Lokal-Anzeiger“ pisze: Nie możemy przyjąć, aby Holandya niczego się nie nauczyła z dotychczasowego przebiegu wojny. Na każdy jednak sposób wyczekują Niemcy dalszego rozwoju spraw z spokojną stanowczością. Z holenderskiej strony wskazują nam na to, że **Holandya wielokrotnie w Londynie nie pozostawiła żadnej wątpliwości co do tego, iż siłą zbrojną oprze się wszelkiemu złamaniu jej neutralności** — bez względu na to, która grupa mocarstw tegoby próbowała.

Haga, 2 kwietnia.

Z powodu różnych pogłosek, jakie obiegają, zwróciło się biuro korespondencyjne do miarodajnego miejsca o wyjaśnienie. Zakomunikowano mu z wszelką pewnością, że zawieszenie urlopów wojskowych nie stoi w związku z żadnem zawikłaniem dyplomatycznem między Holandyą a jedną ze stron wojujących.

Frankfurt, 2 kwietnia.

Korespondent „Frankfurter Zeitung“ donosi z Hagi pod datą 31 marca: Obiegające tu pogłoski, jakoby Anglia sondowała sprawę przemarszu przez teren holenderski, uważają dobrze poinformowane koła rządowe za nieprawdziwe. Z najlepszego źródła dowiaduję się, że gabinet holenderski ze względu na ogólną sytuacyę wojenną i otrzymane ważne wiadomości co do możliwości wylądowania na wybrzeżu holenderskiem, czuł się zniewolonym podnieść gotowość armii holenderskiej na stopień możliwie wysoki. Wszystko wskazuje na to, że rząd holenderski stanowczo jest **zdecydowany wszelkiej próbie naruszania neutralności Holandyi przeciwdziałać z bronią w ręku z całym naciskiem.** Stosunki niemiecko-holenderskie są nawskroś normalne — nie dają żadnego powodu do jakiegokolwiek zaniepokojenia.

Berlin, 2 kwietnia.

(BK). Wszystkie dzienniki zajmują się doniesieniem o przygotowaniach wojskowych Holandyi, zgodnie podnosząc, że prawdziwy powód nie jest jeszcze jasny. „Vossische Ztg.“ ogłasza oświadczenie posła holenderskiego stwierdzające, że niema powodu do jakiegokolwiek zaniepokojenia. „Lokal Anzeiger“ powiada: Jedno można już dziś z pewnością powiedzieć, to że powodu zaostrzonych stosunków w Holandyi nie można szukać w stosunkach niemiecko holenderskich, lecz raczej zdaje się, że konferencya paryska jest punktem wyjścia tego ruchu, jaki się daje zauważyć w Holandyi. Czy prawdą jest, że powzięto tam uchwałę, by wezwać Holandyę do zamknięcia granicy wobec Niemiec, i czy ta uchwała już została wykonana, o tem powie najbliższa przyszłość. Niemcy nie mają powodu do jakiegokolwiek zaniepokojenia i można spokojnie wyczekiwać dalszego rozwoju spraw zwłaszcza w przekonaniu, że Holandya i jej rząd najlepiej wiedzieć będą, jak mają przeciwdziałać atakowi na swoją neutralność. Ze strony niemieckiej Holandyi nie grozi żaden taki atak, zwłaszcza jak długo Holandya zachowa swoją neutralność w tak poprawny i sumienny sposób, jak to było podczas 20 miesięcy wojny.

Atak powietrzny na Anglię.

Berlin, 2 kwietnia.

Biuro Wolffa donosi: W nocy z 31 marca na 1 kwietnia eskadra statków powietrznych marynarki zaatakowała Londyn i miejscowości angielskiego wybrzeża południowo-wschodniego.

City londyńskie między mostem londyńskim a mostem Tower, doki londyńskie, północno-zachodnią część Londynu z jego obozami wojskowymi i zakładami przemysłowymi koło Enfield i fabrykami materyałów wybuchowych koło Waltham-Abbey — na północ od Londynu — obrzucono wydatnie bombami. Nadto rzucono szereg bomb wybuchowych i zapalnych ponad Lowestoft, zaatakowawszy poprzednio skutecznie baterye koło Stowmarket. Na północny zachód od Harwich zmuszono jedną baterye koło Cambridge do milczenia i zaatakowano także rozległe zakłady fabryczne. Nadto obrzucono bombami budowle portowe i fortyfikacye nad Humberem i zmuszono także trzy baterye do milczenia. Ataki miały skutek bardzo dobry. Jak nasi lotnicy w sposób nie ulegający wątpliwości stwierdzili, powstało wiele pożarów i zawaleń. Mimo nader silnego ostrzeliwania wszystkie statki powietrzne wróciły, z wyjątkiem L 15.

L 15, wedle własnego doniesienia, został trafiony i musiał opuścić się przed Tamizą na wodę. Poszukiwania, podjęte przez naszą siłę zbrojną, dotąd pozostały bez skutku.

Szef sztabu admiralicyi marynarki

Z Bałkanu.

Nowa partya w Rumunii.

„Hamburger Fremdenblatt“ donosi: Frakcya liberalnej partyi rządowej, której przywódcą jest były rektor uniwersytetu w Jassach Konstanty Stere, zwołuje na niedzielę wiele zgromadzeń, aby rozpocząć nową agitacyę za przyłączeniem się Rumunii do Niemiec. Do wszystkich polityków i pisarzy, którzy są tego zapatrywania, ma być wystosowane żądanie, aby wypowiedzieli się otwarcie i utworzyli pod przewodnictwem Sterego nową partyę.

Włosi w Walonie.

Sprawozdawca wojenny „Voss. Ztg.“ donosi: Pozycye włoskie dookoła Walony dzielą się na dwa fronty. Jeden biegnie na północ od Walony wzdłuż rzeki Vojusy, a drugi biegnie w kierunku granicy greckiej. . . . . .

. . . Pozycye włoskie nad rzeką Vojusą, zwrócone przeciwko Włochom wojsk austro-węgierskich i bułgarsko-albańskich, zaczynają się pod Milfioi, które panuje nad drogą do Fieri. Na tylnych wzgórzach ustawione są ciężkie działa. Również w stronie granicy greckiej ustawili Włosi działa górskie. Ponieważ Albańczycy masowo przechodzą na stronę Austryaków i Bułgarów, więc Włosi rozpoczęli w Kurwelesz przymusowo brać do wojska Albańczyków. Rekrutacya ta jednak nie bardzo się udała, ponieważ Albańczycy, znający lepiej drogi, uciekli gromadnie.

Z Rosyi.

Z Besarabii.

„Az Est“ donosi: Linia Reni—Ismail została wzdłuż brzegów Dunaju ufortyfikowana bardzo silnie. Obecnie jest Ismail najsilniejszym punktem oparcia dla obrony Besarabii południowej. Wszystkie zarządzenia wojenne mają w Besarabii wogóle **cechę obronną**. Flotylę na Dunaju wzmocnili Rosyanie nowemi łodziami torpedowemi, które mają stacyę pod Reni.

Tow. Czcheidze o polityce rosyjskiej wobec Polaków.

„Rjecz“ z 27 lutego b. r. zamieszcza mowę posła tow. Czcheidzego, wygłoszoną w Dumie 24 u. m., z której podajemy następujący ustęp:

„Do czego wreszcie sprowadzono życzliwy stosunek do wszystkich wiernych synów Rosyi, w szczególności do „inorodców“?

Polakom po znalezieniu się Polski w cudzych rękach, ofiarowano autonomię. **Przez szacunek dla narodu polskiego nie chcę mówić, jak należy to zdefiniować.** Ale od rosyjskiej biurokracyi i od rosyjskiego rządu można by było oczekiwać większego szacunku dla praw polskiego narodu. A gdy Polacy oświadczyli, że czas, aby ich zaliczono wewnątrz państwa do obywateli I. kategoryi, odpowiedziano im, że na to jeszcze nie nadszedł czas, — wyście nie dojrzeli“.

Kronika wojenna.

Sytuacya w Niemczech. O wczorajszem poufnem oświadczeniu zastępcy ministra wojny donoszą uzupełniająco co następuje: Minister podał do wiadomości, że Niemcy mają dostateczny materyał w ludziach dla uzupełniania armii. Nie jest zamierzone przedłużenie obowiązku służby wojskowej poza rok 45, owszem Niemcy są w tej szczęśliwej sytuacyi, że mogą ludzi, którzy w ciągu wojny przekroczyli 45 rok życia, z frontu wycofać. Przypisać to należy głównie nadzwyczajnej opiece nad rannymi, wskutek której nader wysoki procent rannych wraca znów do armii.

Praca kobiet w Anglii. W Izbie gmin bronił minister Long lorda Derby'ego wobec ataków, jakie ostatnimi czasy przeciw Derby'emu z powodu jego projektu rekrutacyjnego skierowano. Minister oświadczył, że 275.000 kobiet będzie zatrudnionych w miejsce mężczyzn i zapowiedział szereg zarządzeń celem ułatwienia żonatym spełnienia ich zobowiązań w życiu prywatnem.

Rekrutacya w Kanadzie. Rekrutacya w Kanadzie dała dotychczas 290.000 ludzi. Straty wynoszą 43.700 ludzi. Koszta wojenne wynoszą do końca lutego 187 milionów.

Pożegnanie legionistów przez Niemców.

Dnia 17 z. m. odbyło się w M... uroczyste pożegnanie kilku oddziałów legionowych, odchodzących na inne pozycye, urządzone przez niemiecką komendę grupy, w skład której oddziały te wchodziły. Inicyatorowie uroczystości, oficerowie niemieccy, zaprosili na przyjęcie delegacye wszystkich oddziałów legionowych, stojących na tych pozycyach.

Jeden z oficerów legionowych, który brał udział w tem przyjęciu, opowiada:

Gdy delegacye komendy Legionów wszystkich pułków weszły do sali, w której odbywało się przyjęcie, orkiestra wojskowa niemiecka zagrała hymn: „Jeszcze Polska nie zginęła“, a wszyscy oficerowie niemieccy wznieśli trzykrotny okrzyk: „Hoch Polen!“.

Sala, w której odbywało się przyjęcie, przybrana była barwami polskiemi biało amarantowemi, nawet nakrycie stołów było w kolorach polskich. Na głównej ścianie wisiał ogromny biały orzeł.

Jeden z wysokich oficerów niemieckich wygłosił w czasie przyjęcia mowę, w której między innemi powiedział:

„Dużo słyszeliśmy o Legionach, ale to, cośmy ujrzeli, czego byliśmy świadkami, **przeszło nasze oczekiwania.** Takiego żołnierza, jakim są Legiony, może wystawić tylko naród, głęboko wierzący w swoje ideały i w to, że ideały te się spełnią. Spełnienia tych ideałów życzę wam z całego serca“.

Wyrok w sprawie uchylania się od służby wojskowej w Krakowie.

Jak donosi „Krakauer Zeitung“, wczoraj przeprowadzono przed sądem polowym komendy wojskowej w Krakowie pierwsze rozprawy przeciwko urzędnikom magistratu, uwięzionym z powodu oszukańczych machinacyi przy uwalnianiu od służby wojskowej, i przeciwko osobom uwolnionym przez tychże urzędników.

Podczas gdy przeciwko ponoszącym główną winę, toczy się w dalszym ciągu dochodzenie o występek przeciwko sile zbrojnej państwa, a rozprawy przeciwko tym osobom odbędą się w późniejszym terminie, to obecnie rozpoczęły się już rozprawy przeciwko tym obwinionym, którzy z pomocą głównych oskarżonych chcieli usunąć się od służby wojskowej, **fałszując podpisy** odnośnych dokumentów.

Wszystkich oskarżonych pociągnięto do odpowiedzialności za niestawienie się przed komisyą poborową i uznano winnymi.

Wyrok brzmiał następująco: Właściciel kawiarni „Esplanade“ Karol Wołkowski, brat jego właściciel restauracyi „Suski“ Stanisław Wołkowski i właściciel cegielni Aleksander Gehorsam zostali skazani każdy na **dziesięciomiesięczny surowy i obostrzony areszt garnizonowy** i na karę pieniężną **4000 kor.** Handlarz drzewem Abraham Fisch skazany został na dziesięciomiesięczny surowy i obostrzony areszt garnizonowy i na karę pieniężną w kwocie 2000 kor. Właściciel perfumeryi Korzeniowski skazany został na dziesięciomiesięczny surowy i obostrzony areszt garnizonowy i na karę pieniężną w kwocie 500 kor.

Cały szereg dalszych podobnych rozpraw przeprowadzony będzie w najkrótszym czasie.

Bunt w wojsku australskiem.

„B. Z. am Mittag“ donosi: Okręt amerykański „Sanama“, który przybył 6 marca do San Francisco, przywiózł ciekawe szczegóły o wielkim buncie wojsk australskich, jaki miał miejsce między 14 a 16 lutego. Powodem rewolty było to, iż do Sidneyu nadeszły wiadomości o wielkich stratach wojsk australskich w Dardanelach i o powieszeniu przez Anglików wielu ochotników australskich w Egipcie.

Dnia 15 lutego **zbuntowało się 18 000 żołnierzy** australskich i obsadziło dworzec przedmieścia Liverpoolu pod Sidney, nie pozwalając na przejazd pociągów. Żołnierze ci udali się następnie do Sidney i do miast sąsiednich, gdzie zaczęli plądrować sklepy, rozbijać szyby wystawowe, niszczyć cudzą własność, zachowując się przez 24 godzin jak Wandale.

Wezwano telegraficznie wojsko, które wielu zbuntowanych żołnierzy **rozstrzelało.** Buntowników wysłano w specyalnych pociągach do obozów wojskowych, lecz na drugi dzień krwawe rozruchy znów się powtórzyły tak, iż wszystkie szpitale w samem Sidney i w okolicach tego miasta przepełniły się rannymi.

Prasa angielska przemilczała zupełnie ten bunt, jak i wiele innych.

KRONIKA.

Kraków, niedziela 2 kwietnia.

Wykład dra Roggera bar. Battaglii. Staraniem Instytutu ekonomicznego N. K. N. odbędzie się dziś, tj. w niedzielę 2 kwietnia o godz. 6 wieczorem w sali Kopernika na uniw. Jagiell. wykład znanego ekonomisty dra Roggera bar. Battaglii na temat: „Międzynarodowy związek gospodarczy, a stanowisko Polski“. Z zagadnieniem będącem przedmiotem wykładu bar. Bataglii łączy się szereg problemów pierwszorzędnej wagi gospodarczej i narodowej. Wykład dra Battaglii, który nadto jest doskonałym prelegentem, da sposobność nietylko fachowym kołom, lecz szerszej publiczności zaznajomić się bliżej z tematem dziś obchodzącym żywo wszystkich.

Czysty dochód przeznaczony jest na cele kursów naukowych dla superarbitrowanych żołnierzy polskich.

Dowóz mleka z Królestwa Polskiego dzięki życzliwej interwencyi szefa c. k. zarządu obrotu towarowego p. nadpor. Goebla i referenta p. por. Kniaziołuckiego został uregulowany i zapewniony. W najbliższych dniach zaczną przychodzić znaczniejsze transporty mleka z Miechowskiego i Olkuskiego. Mleko dowożone będzie wprost do centralnej mleczarni, a następnie sprzedawane w sklepach miejskich i mleczarni łuczanowickiej. Tym sposobem zapewni się publiczności mleko czyste, nie sfałszowane i zapobiegnie ciągłemu podwyższaniu cen przez dostawców.

W przyszłym tygodniu referent por. p. Kniaziołucki i delegat miejskiego biura aprowizacyjnego udają się do innych powiatów w Królestwie celem zorganizowania dalszego dowozu tego niezbędnego artykułu.

Również czynione są dalsze starania w sprawie znaczniejszego dowozu jaj i ziemniaków z Królestwa.

Odznaczenie. Za zasługi, położone dla Legionów polskich otrzymała p. dr Ada Markowa honorową odznakę „Czerwonego krzyża“ II. klasy z dekoracyą wojenną. Odznaczenie to jest uznaniem dla działalności Ligi kobiet, której jedną z założycielek jest p. dr Markowa. Liga kobiet rozwinęła w całym kraju akcyę dla opieki nad rannymi legionistami. Na czele sekcyi szpitalnej krakowskiej Ligi kobiet stoi od początku jej powstania p. dr Markowa i z jej inicyatywy powstał w Rabce szpital dla legionistów, utrzymywany przez wszystkie koła Ligi w kraju, który to szpital został następnie przyjęty przez gal. „Czerwony krzyż“.

Epidemia ospy. Urzędownie donoszą: Od 19 do 25 marca stwierdzono w Galicyi 1079 wypadków zasłabnięcia na ospę w 57 powiatach (332 gminach). Na Bukowinie stwierdzono 16 wypadków w 7 powiatach (8 gminach), a w innych krajach koronnych 76 wypadków.

Z ruchu robotniczego w Królestwie.

Rozwój związków zawodowych.

Obserwując ruch robotniczy w Królestwie po opuszczeniu go przez Rosyan, musimy zwrócić uwagę na szybki rozrost ruchu zawodowego, tem ciekawszy, że przemysł Królestwa z przyczyn ogólnie znanych przechodzi ciężki kryzys.

„Przedświt", organ P. P. S. notując ten fakt, objaśnia go tem psychologicznie zrozumiałem zjawiskiem, iż rząd rosyjski przez czas dłuższy dławił ruch robotniczy. Ale nowa godzina dziejów wybiła. Skończyły się rządy moskiewskie na polskiej ziemi. I wszystko to, co dotąd pod ziemią podsycało ruch robotniczy, za wszelką cenę usiłowało zachować choćby najoporniejsze jądro dawnej organizacyi — zaczęło gwałtownie dążyć do ujawnienia się.

Jedną z największych grup stanowiły tu związki zawodowe. Był to w gruncie rzeczy wyścig o władzę nad ruchem zawodowym. Pierwsze skrzypce ujęli na razie **esdecy**. Nic w tem dziwnego. Poprzednia ich organizacya była najbardziej przystowana do warunków tego wyścigu. Mieli oni własne związki nielegalne — „socyaldemokratyczne" i wśród kłótni i rozłamów w sławetnej tej grupie, partyjne związki zawodowe były trwałymi ośrodkami jej wpływów.

Dzięki nim też esdecy łatwo zdobyli związki obecne, wprowadzając pod nowe firmy całkowity skład swoich zrzeszeń w tych samych zawodach. Są oni i w związkach zwartą masą, ulegają ścisłej dyscyplinie, pod ich komendą grupują się tedy luzem idące jednostki.

Zamiast „partyjne" mówi się obecnie „klasowe" związki, ale istota rzeczy niewielkiej uległa zmianie. „Klasowem" bowiem jest dla esdeków to tylko, w czem oni mają zapewniony udział i kierownictwo.

Inaczej rzecz się ma z **„lewicą" P. P. S.** Jej zwolennicy rej wodzili w organizacyach legalnych za czasów rosyjskich. Z zamknięciem jednak związków zawodowych rozproszyli się oni na wszystkie strony, nie będąc złączeni z sobą w zwartej organizacyi konspiracyjnej.

Im bardziej rozlewna była ich poprzednia działalność, im szersze były ich wpływy za czasów rosyjskich, tem silniej dotknięci oni zostali przez represye okresu porewolucyjnego. W dodatku „lewica" podzielona jest na dwie grupy, z których jedna tylko chce działać samodzielnie, druga natomiast podporządkowuje się bez żadnych zastrzeżeń krzykliwszym i bardziej solidarnym esdekom, w imię jak najszybszego z nimi połączenia. W takich warunkach „lewica" objęła swemi wpływami nieliczne tylko z pośród powstałych obecnie w Warszawie związków klasowych; w łódzkiej komisyi międzyzwiązkowej przeważają natomiast „lewicowcy". W ostatnich dopiero czasach „lewicowcy" zaczęli się starać o ujęcie w swoje ręce tych zrzeszeń, które opanowali ruchliwi ich współzawodnicy.

Drugą grupę związków — tzw. związki branżowe zorganizowali **bundowcy.** Chcieli oni połączyć się ze związkami „marksowskimi", zjednoczonymi w Radzie, stawiali jednak warunki, które nie zostały przyjęte (równouprawnienie żargonu w całej pracy związkowej i utworzenie oddzielnych sekcyj narodowych dla pracy oświatowej). Ich związki, złożone głównie z różnego rodzaju rzemieślników, nie zaś z robotników fabrycznych, prześcignęły liczebnością związki, marksowskie. — według sprawozdań swych Centrala żydowska w Warszawie obejmuje przeszło 8000 ludzi w 13 związkach (podczas gdy Rada związkowa ma ich tylko 4000 w 9 grupach zawodowych).

I **polskie związki zawodowe** zmartwychwstały. Z pośród ogólnej liczby 7, podawanej w ich sprawozdaniach, 3 tylko działają (o tyle przynajmniej, że w ciągu pierwszego półrocza rządów niemieckich w Warszawie odbyły swoje zebrania ogólne). Twierdzą one obecnie, że są organizacyami „klasy robotniczej walczącej", że, nie mając wiary socyalistycznej, chcą jednak bez żadnego odstępstwa służyć sprawie robotniczej.

Wreszcie jako ostatnia grupa działać zaczęły niektóre z danych związków **klasowych bezpartyjnych**, które nie chciały wejść do Rady związkowej warszawskiej i podporządkować się rządzącym w niej esdekom. Związki te powstały z inicyatywy dawnych p.p. s-owców z czasów przedrozłamowych, przy udziale naszych towarzyszy i zachowują zarówno w składzie swych rządów, jak i w całej działalności, charakter ściśle bezpartyjny.

I pod tym względem wierni jesteśmy — wywodzi „Przedświt" — wieloletniej tradycyi p. p. s-owej. Polska Partya Socyalistyczna za czasów największej swej potęgi, pociągając jaknajszersze masy robotnicze do akcyi gospodarczej, stale podkreślała samodzielność ruchu zawodowego w zakresie własnych jego zadań.

Udział nasz w ruchu zawodowym nie odpowiada dotychczas znaczeniu naszej partyi. Ściśle zakonspirowana organizacya nasza z czasów rosyjskich nie miała ani skłonności, ani większej ilości ludzi, odpowiednich do podejmowania na szerszą skalę prac w tym kierunku natychmiast po ustąpieniu Moskali. Otwiera się tu przed towarzyszami naszymi obszerne pole działalności, w którą według niedawnej uchwały XII-go naszego zjazdu „jaknajwiększy zasób sił winien być włożony".

Odczyt hr. Ledóchowskiej w Kopenhadze.

Hr. Julia Ledóchowska, która działa w krajach skandynawskich, wygłaszając tam odczyty o Polsce i organizując pomoc dla ofiar wojny w Polsce, wygłosiła 19 listopada 1915 r. w Kopenhadze o spustoszonej Polsce odczyt, który ukazał się niedawno w druku w Lozannie (w języku francuskim) p. t. **„La Pologne dévastée"**.

Prelegentka wskazala najpierw, iż straszliwa wojna, srożąca się od 16 miesięcy na ziemiach polskich, wywołała współczucie u wszystkich narodów cywilizowanych. Utworzyły się komitety pomocy dla Polski w Szwajcaryi, Ameryce, Holandyi i Szwecyi. Komitety takie powinny powstać we wszystkich krajach neutralnych i dlatego prelegentka wzywa również słuchaczów do utworzenia podobnego komitetu. Podniósłszy następnie dziejowe znaczenie Polski dla cywilizacyi europejskiej, gdyż Polska dwa razy (pod Lignicą i pod Wiedniem) ocaliła Europę od jarzma muzułmańskiego, przedstawiła prelegentka w wymownych słowach straszliwą grozę wojny, jaka wówczas (w jesieni) srożyła się na ziemiach polskich: „Kraj mój nieszczęśliwy jest spustoszony i zrujnowany. Niezliczone wsi są zburzone, wiele osad obróconych w popioły, nasze piękne zamki zniszczone, a cały kraj jest wielkim cmentarzem, pokrytym grobami i krzyżami. Ludność błąka się po lasach i polach, szukając schronienia w rowach i jamach i żywiąc się dzikimi korzeniami i korą drzewną. Choroby epidemiczne dziesiątkują ludność, a szczególnie dzieci, które umierają masowo, pozbawione wszelkiej pomocy lekarskiej. Komisya amerykańska Rockefellera, która zwiedziła Galicyę, doniosła, iż w niektórych częściach tego nieszczęsnego kraju, niema zupełnie dzieci poniżej lat dziesieciu".

Prelegantka wyraża wkońcu nadzieję, iż Polska, okupiona cierpieniami i krwią swoich synów, podniesie się z tych nieszczęść . . . .

Zaniedbane człowieczeństwo.

Czerniowiecki sprawozdawca „Arbeiter-Zeitung" opisuje ponury obraz rozwiązłości płciowej i demoralizacyi kobiet i dzieci w Czerniowcach, którą spowodowały obecne stosunki wojenne, a szczególnie bliskość frontu bojowego.

Już podczas inwazyi rosyjskiej natrafiono na nieletnie dzieci, które oddawały swe ciało za pieniądze lub też za darmo. Nie brakowało i trzynastoletnich już zakażonych wenerycznie dzieci. I tak szło dalej — coraz to gorzej. Ohydę tę wytworzyła nie tak niewierność względem stojącego w polu męża, lecz najzwyklejsza, najwyuzdańsza prostytucya sprzedawania ciała swego i dzieci, wyłącznie tylko dla łatwego nabycia pieniędzy.

Handlowcy damskiej konfekcyi wystawnej opowiadają, że wystarczy 8 do 10-takich ladacznic do utrzymania jednego interesu; albowiem te zakupują każdodziennie mnóstwo strojów wystawnych. Takie kobiety same opowiadają dumnie, ile to im płacą. I są to zwykłe sumy, za któreby niejedna rodzina miała przez cały miesiąc dostatnie utrzymanie.

Wprawdzie komenda armii prowadzi walkę z prostytutucyą celem zapobiegnieciu szerzeniu się chorób wenerycznych, jednak odgrywają się następujące sceny: Dzieci od 12 do 14 roku życia wyuczyły się w najrozmaitszych językach kilku wyrazów, które wszędzie słyszeć można. Podchodzą do żołnierzy z zapytaniem: „Czy chcesz ładnej żony?"... i prowadzą ich następnie do matki — do siostry... Poczucie moralności nie posiada tutaj żadnego wpływu, i rzecz to całkiem zrozumiała. Żołnierz znajduje się zdala od swej żony, od ciepła domowego, patrzy nieustannie śmierci w oczy; popęd płciowy jest nieokiełzany.

Urządzona w tej sprawie ankieta w czerniowieckim magistracie wykryła na jaw rzeczy, od których krew ścina się w żyłach. Natrafiono na dzieci, któreby jeszcze potrzebowały opieki, i te tutaj utrzymują swem ciałem całą rodzinę. Oczywiście sprawy te muszą interesować ludność w całym kraju. Nie tylko, że żołnierz może wróci chory, syfilitycznie, lecz także i etycznie zaniedbany. Niedawno spotkałem urzędnika bankowego, który już miesiącami przebywa w polu. Ten oświadczył mi, że już naprawdę nie potrafi rozmawiać z uczciwą kobietą. I to jedno zło człowieczeństwa nie prędko będzie wykorzenione.

Hervé o dzisiejszej Francyi.

Gustaw Hervé zamieścił w swym dzienniku artykuł o obecnej Francyi, który podajemy za wiedeńskim „Journalem":

Najwięcej drażni naszych wrogów nasza karność, nasz spokój duchowy, entuzyazm i wytrwałość w dochowaniu „świętej zgody". Uchodziliśmy za najniekarniejszy naród na świecie, ponieważ od roku 1789 urządziliśmy coś pół tuzina rewolucyi politycznych. W przededniu wojny wzajemne spory groziły nieomal rozlewem krwi. Lecz w dniu mobilizacyi — jak za uderzeniem różdżki czarodziejskiej — zniknęły wszelkie nienawiści; reakcyoniści i rewolucyoniści prześcigali się w poświęceniach dla ojczyzny. Nawet podczas naszych niepowodzeń żaden człowiek nie szemrał. Każdy chciał stanąć u boku rządu i wodzów armii. Od czasu zwycięstwa naszego nad Marną aż po wielką ofenzywę w Szampanii i bitwę pod Verdun panuje we Francyi ten sam, niczem nie zamącony spokój.

Ta nagła przemiana naszego narodu wprawiła w zdumienie cały świat. I świat nie wychodzi w dalszym ciągu ze zdumienia. Wiadomo przecież, iż nieprzyjaciel zagarnął najbardziej uprzemysłowione i najbogatsze okolice naszego kraju, iż bogaty nasz przemysł został zniszczony wskutek powołania najlepszych robotników do wojska.

Lecz to nie wszystko. Sądzono, iż Niemcy muszą zwyciężyć biedną Francyę, nie posiadającą w dostatecznej ilości ani armat, ani amunicyi. I tutaj nowa niespodzianka, nowy, nieoczekiwany fakt. Nasi przemysłowcy i kapitaliści znaleźli w sobie znów ducha przedsiębiorczości, robotnicy powrócili z frontu do fabryk, i obecnie fabryki amunicyi i broni wyrastają jak grzyby po deszczu. Dzisiaj pod Verdun mamy równie straszliwą ciężką artylerye jak Niemcy i równie dobrze zaopatrzoną — więcej nawet, rozporządzamy bowiem obecnie lekką artyleryą, jakiej Niemcy nigdy nie będą mieli mimo swego talentu organizacyjnego, gdyby wojna trwała nawet pięć lat. Oprócz tego mamy bogate środki do zaopatrzenia w broń naszych rosyjskich przyjaciół.

A w końcu jeszcze inny cud. Każdy wiedział, iż byliśmy narodem wyjadaczy życiowych, skrajnych indywidualistów. Paryż był nowoczesnym Babilonem, osławionym w całej Europie. Szkoła bez Boga, szkoła z ludźmi bez wiary i sumienia, szkoła niekarności i występków strąciła nas rzekomo w przepaść. Taki naród — powiadam — musiał naturalnie popaść w niewolę.

I ten naród, skazany na niewolę, okazał przed zdumionym światem taką odwagę i takie bohaterstwo, jak za dawnych czasów wielkiej rewolucyi i cesarstwa. Od miesiąca już żołnierze nasi, walczący pod Verdun, wprawiają świat cały w zdumienie swojem bohaterstwem. My sami nie wiedzieliśmy, iż naród nasz ma w sobie tyle siły życiowej i tak wielkie bohaterstwo. I wśród tych wielkich i ciężkich doświadczeń, jakie spadły na nasz naród, mamy jedną wielką pociechę, iż krew tylu Francuzów nie była daremnie przelaną, iż ta straszliwa wojna, która miała zniszczyć Francyę, będzie dla niej prawdziwem zmartwychstaniem.

Niemieckie związki zawodowe a wojna.

Niektóre centralne związki zawodowe w Niemczech ogłosiły niedawno cyfry, odnoszące się do ruchu członków w r. 1915. Jak widać z tych cyfr, ubytek liczby członków w związkach zawodowych jest znacznie większy, aniżeli liczba członków powołanych do wojska.

Po roku wojny miały centralne związki zawodowe jeszcze 1,180.489 członków, przed wybuchem zaś wojny miały 2,510.585 członków.

Do 31 lipca 1915 r. powołanych zostało do służby wojskowej 1,061.404 członków, wtedy więc już dalsza strata w członkach wynosiła 268.692 członków. — W rzeczywistości jednak strata była dwa razy większą, ponieważ w międzyczasie pozyskały związki 243.837 nowych członków, tak, iż **ubytek wynosi 512.519 członków.**

Przyjąć również trzeba, iż liczba członków powołanych do wojska jest wyższa o kilka dziesiątków tysięcy, aniżeli podaje statystyka.

Oprócz powołanych do wojska ubyło związkom, jak wspomnieliśmy, wielu członków z innych powodów. I tak wielu było obcokrajowców, którzy z wybuchem wojny wyjechali. Z powodu zastoju w przemyśle, szczególnie z początkiem wojny, bardzo wielu pozostało bez pracy, a ponieważ według statutów za krótko byli członkami, więc związki nie mogły im wypłacać wsparć i członkowie ci musieli opuścić związki. Dalszą przyczyną ubytku członków jest przerwanie pracy administracyjnej w wielu miejscowych organizacyach.

Takie są ogólne przyczyny ubytku liczby członków.

Obecnie związki — pisze niemiecki działacz zawodowy A. Winnig — muszą się starać, aby członkowie związków, znajdujący się teraz w polu, po swym powrocie znaleźli organizacye, których zdolność do działania byłaby odpowiednią siłą przyciągającą dla pozyskania tych mas. I w spełnieniu tego zadania leży punkt ciężkości obecnej pracy związków zawodowych.

Z włoskiej socyalnej demokracyi.

Do włoskiej partyi socyalistycznej przystąpił w ostatnim czasie cały szereg nowych ludzi, rekrutujących się ze sfer przeciwników wojny, którzy obecnie chcą należeć do partyi, sprzeciwiającej się od początku wojnie. Partya wzywa wskutek tego swe sekcye, aby były ostrożne z przyjmowaniem tych ludzi. Gdyż fakt zgodności zapatrywań na bezcelowość wojny nie wystarcza jeszcze do kwalifikacyi tych ludzi na dobrych towarzyszów i czynnych socyalistów.

W długim **memoryale**, na wydrukowanie którego cenzor „Avanti“ dotychczas się jeszcze nie zgodził, zarząd partyi ponownie stanowczo występuje przeciw wojnie. Zarząd partyi oświadcza, iż wojna musi doprowadzić do wyczerpania wszystkich stron wojujących i wyraża nadzieję dalszej pracy na polu nawiązania międzynarodowych stosunków, w myśl konferencyi zimmerwaldzkiej.

Dalej winszuje on konferencyi zimmerwaldzkiej, że ta nietylko prowadzi propagandę pokojową zapomocą gazet, lecz także podjęła polityczną pracę parlamentarną, komunalną i organizacyjną.

„Duch-rewolucyonista, który ogarnął już narody europejskie, nie może i nie powinien znaleźć nieprzygotowanemi sekcye socyalistycznej międzynarodówki“. Zarząd partyjny zaznacza, iż dzień 1 maja powinien być manifestacyą za pokojem, któraby przygotowała nową międzynarodówkę.

Zwraca się on następnie przeciw powrotowi do religii, przeciw reakcyi politycznej, przeciw lichwie żywnościowej i przeciw innym skutkom wojny i oskarża inne partye Włoch o współwinę w wojnie.

Małżeństwo u Mahometan.

Nakładem księgarni Manza wyszła książka dra Kaurimsky'ego pt.: „Über das Ehe und Familienrecht der Mohammedaner“. (Cena 1·50 K).

Źródłem prawa małżeńskiego jest przedewszystkiem koran, pismo święte Mahometan, następnie ustne nauki Mahometa, rozstrzygnięcia pierwszych jego następców (kalifów) i zdania uczonych. Wyłącznym autorytetem cieszy się prywatna kodyfikacya Multeka-el-ebhur z czasów Sulejmana II. (1520—1566).

Małżeństwo u Mahometan różni się od małżeństwa krajów Europy, gdzie małżeństwo jest związkiem dwóch osób różnej płci celem zupełnego wspólnego pożycia. Wedle prawa katolickiego, sankcyonowanego przez niektóre państwa (Austrya, Rosya, Hiszpania, Włochy) małżeństwo jest nierozwiązalnem, chyba przez śmierć.

Małżeństwo u Mohametan („nikjah“) jest związkiem między mężczyzną a kobietą **celem płodzenia dzieci.** Mahometanin może równocześnie zawrzeć małżeństwo z czterema kobietami i każda z nich ma prawo do osobnego mieszkania, oddzielonego od mieszkania męża i innych jego żon. Mężowi ustawowo jest zabronione przebywać u jednej ze żon dłużej, niż tego wymaga cel jego pobytu.

Do zawarcia małżeństwa wystarczy objawienie woli w tym kierunku przez jedną ze stron i przyjęcie go przez drugą w obecności dwóch świadków bez jakiejkolwiek interwencyi państwa lub kościoła. Jeżeli małżeństwo zawiera panna, to przyjmuje się, że zgadza się ona na małżeństwo, jeżeli milczy, śmieje się lub płacze! Jeżeli małżeństwo zawiera małoletnia, to w jej imieniu, a nawet wbrew jej woli zawiera małżeństwo jej opiekun. Dopiero w razie dojścia do pełnoletności służy jej prawo wniesienia skargi o rozwód.

Co do przeszkód w zawarciu małżeństwa, to specyalnością prawa mahometańskiego jest pokrewieństwo mleczne, które powstaje przez ssanie niemowlęcia, mającego poniżej 2 lat.

Co do różnicy religii, to Mahometanka może poślubić tylko Mahometanina, ale Mahometanin — także żydówkę lub chrześcijankę, gdyż koran pozwala na małżeństwo tylko z kobietami, którym dano „pismo“ (tj. rozumie przez to pismo święte żydów i chrześcijan). Dzieci jednak muszą być wychowane w mahometaństwie. Kobieta powinna poślubić mężczyznę odpowiedniego jej pod względem majątku i stanowiska. W razie przeciwnym małżeństwo może być rozwiązanem. Mąż bowiem powinien złożyć żonie tzw. „mehr“, tj. **wonagrodzenie za małżeńską wspólnotę** (minimum 40—50 groszy srebrnych) oraz posiadać środki na utrzymanie żony przynajmniej przez miesiąc. Małżeństwo jest jednak odpowiednie, jeżeli biedny uczony żeni się z córką bogatego prostaka. Zdobyte zasługami i naukami szlachectwo wyżej się ceni niż odziedziczone. Kto chce poślubić Mahometankę, której ojciec i dziadek byli Mahometaninami, powinien również wykazać się takimi Mahometańskimi przodkami, w przeciwnym razie małżeństwo nie jest odpowiednie.

Dowód zawarcia małżeństwa przeprowadza się świadkami, którzy byli przy zawarciu tegoż, lub przysięgą jednego z małżonków. Uważa się jednak, że małżeństwo istnieje, gdy mężczyzna pewną kobietę uznaje za swoją żonę, a ta to uznanie przyjmuje (albo kobieta mężczyznę), chociaż faktycznie nie zawarli przedtem małżeństwa).

Jeszcze łatwiejszem niż zawarcie małżeństwa jest jego **rozwiązanie,** chociaż prawo to przysługuje przeważnie mężczyźnie. Rozwiązanie małżeństwa może nastąpić przez odtrącenie („talak“), tj. oświadczenie męża, że nie chce mieć z żoną stosunków małżeńskich. Odtrącenie może być odwołalne lub nieodwołalne. Odwołalne („ridżi“) nie jest jeszcze rozwiązaniem małżeństwa. Jeżeli jednak do 3 miesięcy nie odwoła go, to następuje rozwiązanie małżeństwa. Trzy razy jednak tylko może mąż posługiwać się tem, gdyż za trzecim razem następuje natychmiastowe rozwiązanie małżeństwa. Rozwiedzioną małżonkę może nanowo pojąć za żonę mąż poprzedni wtedy, gdy wyszła za innego mężczyznę i z nim się rowiodła.

Nieodwołalne odtrącenie („bain“) rozwiązuje natychmiast małżeństwo, a małżonka może się domagać utrzymania od męża jedynie przez czas 3 miesięcy, podczas którego musi się wstrzymać od stosunków z innym mężczyzną. Do powtórnego połączenia się potrzeba zawarcia nowego ślubu. *Dr A. M.*

Z różnych stron.

W sprawie zaliczek na zasiewy wiosenne. Galicyjski wojenny zakład kredytowy zawiadamia interesowanych, że te zaliczki udzielane będą również na rośliny okopowe (kartofle, buraki) oraz, że premia za zasiew owocami strączkowymi podwyższoną została z 25 na 50 koron od hektara.

Dla uniknięcia nieporozumień, wyjaśnia się, że zaliczki i premie udzielone będą także i na te obszary, które wprawdzie w roku 1915 zostały uprawione i obsiane, ale na których skutkiem operacyi wojennych zbiory zosjały zniszczone.

W kwestyonaryuszu nie należy wypełniać rubryki dotyczącej koniczyny.

Wypłata poborów emerytalnych i datków na zaopatrzenie przy c. k. kolejach państwowych. W obrąbie c. k. kolei państwowych wypłacać się będzie od dnia 1 maja 1916 wszystkie pobory emerytalne i datki na zaopatrzenie wyłącznie przez c. k. pocztową Kasę oszczędności. Likwidacyę tych poborów przeprowadza z urzędu „Oddział dla likwidacyi emerytur i datków na zaopatrzenie“ w c. k. Dyrekcyi dla linii towarzystwa kolei państw. Osoby uprawnione do poboru a żyjące w granicach Austryi nie potrzebują przedkładać kwitów.

Dokładny adres i wszelkie reklamacye należy przesyłać wyłącznie do wymienionego urzędu likwidacyjnego.

Urzędowi temu należy też bezzwłocznie donieść o każdej stałej zmianie mieszkania z podaniem dokładnego nowego adresu. Jeżeli chodzi tylko o przejściową zmianę mieszkania, to powinien adresat sam postarać się w swym urzędzie pocztowym, by mu przesyłkę pieniężną gdzieindziej wypłacono.

Rozwój szkolnictwa w Łodzi. Szkolnictwo ludowe w Łodzi pod rządami niemieckimi bardzo wzrosło. Dnia 15 marca 1914 było w Łodzi niemieckich szkół ludowych 31 z 94 oddziałami, a 4900 dziećmi, a obecnie 40 szkół, 124 oddziałów i 6050 dzieci; polskich szkół ludowych było 15 marca 1914 ogółem 47, 152 oddziałów i 6950 dzieci, obecnie zaś 61 szkół, 230 oddziałów i 11.950 dzieci. Również liczba szkół żydowskich, które w 1914 roku wynosiły 18 szkół, 58 oddziałów i 2980 dzieci, wzrosła na 32 szkół z 144 oddziałami i 7400 dzieci. Wogóle zaś wzrosła liczba szkół od 15 marca 1914 z 101 szkół, 314 oddziałów i 15.330 dzieci na 137 szkół, 506 oddziałów i 26.110 dzieci.

Z mów socyalistycznych w sejmie pruskim. Na posiedzeniu sejmu pruskiego w dniu 20 marca poseł socyalistyczny Ströbel, wygłosił dłuższą mowę, w której, zwracając się między innymi przeciwko cenzurze, powiedział: Za pomocą cenzury i za pomocą parlamenarnych uchwał nie dopuszczacie do tego, aby lud dowiedział się, jak jest rzeczywiście. Biuro Wolffa ogłosiło artykuł, dozwolony przez cenzurę (Wielki niepokój na prawicy, prezydent przerywa). W artykule tym czytamy: Wszystkie ludy Europy, bez żadnej różnicy, życzą sobie zawarcia pokoju, i tylko ci mężowie stanu, którzy obawiają się przyznać do popełnionych błędów, chcą prowadzić dalej wojnę (Hałaśliwe okrzyki na prawicy: Kończyć! Odebrać głos!). Prezydent: Wzywam pana po raz drugi do porządku i przestrzegam pana przed konsekwencyami trzeciego wezwania.

Wkońcu Ströblewi głos odebrano wśród burzliwych sprzeciwów socyalistycznych. Socyaliści wołają: „Niesłychane! Skandal!“.

Takie sceny w sejmie pruskim, gdzie radykalna „mniejszość“ partyi ma większość we frakcyi socyalistycznej, powtarzają się często.

Za co się kto bije? W niemieckich pismach znajdujemy następujący „witz“: Pewnego dnia zjawił się u wrót nieba żołnierz. Był to Niemiec. Święty Piotr przyjmuje go i pyta:

— Za coś się bił?

— Za Boga i ojczyznę.

— To dzielnie, wejdź do nieba.

Za godzinę zjawia się Francuz, a św. Piotr pyta go:

— Za coś się bił?

— Za Francyę i honor.

— To dzielnie, wejdź do nieba.

Następnie nadszedł Rosyanin.

— No, za coś walczył?

— Tego ja nie wiem — odrzekł Rosyanin.

— Rozumiem — rzekł św. Piotr — ale wejdź i ty do nieba.

W końcu zjawia się Anglik, którego św. Piotr pyta również.

— Za coś bił?

Za 3 szylingi i 6 pensów!

W sprawie samodzielności gospodarczej ziem polskich.

Jeszcze o kwestyi t. zw. „rynków wschodnich“.

Charakterystyczne są debaty, które prowadzone są w Petersburgu na t. zw. „wtorkach“ Ogniska z inicyatywy polskiego Towarzystwa prawników i ekonomistów.

Z „Głosu Polskiego“ dowiadujemy się o przebiegu tych dyskusyjnych wieczorów, gromadzących liczną polonię petersburską. Jest rzeczą godną uwagi, że liczni referenci stanęli na stanowisku samowystarczalności ziem polskich i wypowiedzieli się za granicą celną Królestwa na wschodzie, zaś przeciw teoryi, uzależniającej gospodarczy rozwój Królestwa od rynków wschodnich; przytem dobitnie podkreślali znaczenie posiadania własnych rządów i prowadzenia własnej polityki gospodarczej.

Jedynym wyjątkiem był prof. Petrażycki, który stanął na stanowisku teoryi „komplementarnej“ (uzupełniającej), twierdząc, że narody, stojące na wyższym szczeblu rozwojowym, muszą być w styczności z innym narodem — komplementarnym, znajdującym się na niższym szczeblu kultury. Wychodząc z tego założenia, porównywał rozwój przemysłu w Królestwie ze słabszym rozwojem gospodarczym w Galicyi i zaborze pruskim.

Wszyscy inni, jak wspomnieliśmy, zajęli odmienne stanowisko.

Referat pierwszy wygłosił **Stefan Piekarski.**

Prelegent jest zdecydowanym i przekonanym przeciwnikiem t. zw. teoryi **rynków wschodnich.** Wskazał, iż poglądy, tem mianem ochrzczone, na żadnej teoryi naukowej nie opierają się, cechuje je mało krytyczny empiryzm. Chociaż niezaprzeczenie cyfry statystyczne stwierdzają wzrost przemysłu w Królestwie Polskiem, przeznaczonego właśnie w $^{3}/_{4}$ na wywóz do Rosyi, jednak absolutne cyfry statystyczne niczego nie dowodzą, a przy zastosowaniu metody porównawczej widać np., że wzrost przemysłu w Szwajcaryi jest daleko większy i szybszy.

Aby oprzeć teoryę rynków wschodnich na trwałej podstawie, należałoby, zdaniem prelegenta, udowodnić, że 1) stan, który był przed wojną, posiada cechy stałości, a nie jest wypadkową konjunkturą co do wymiany pomiędzy Królestwem Polskiem a Rosyą; 2) że dwa organizmy o odrębnej strukturze ekonomicznej, Królestwo Polskie i Rosya, mogą prowadzić wspólną politykę celną bez uszczerbku dla interesów Królestwa; 3) że planowa opieka państwowa dla naszego przemysłu jest zbyteczna i szereg innych tez.

Tez tych, zdaniem p. Piekarskiego, udowodnić nie można.

Zdaniem prelegenta, natomiast przemysł Królestwa Polskiego rozwinął się bynajmniej nie dzięki wspólnej z Rosyą granicy celnej, a nawet bodaj **wbrew polityce celnej Rosyi.**

Jak przodkowie nasi wobec braku granic naturalnych mówili: W piersiach naszych obrona Rzeczypospolitej, tak przyszłość naszego przemysłu leżeć może tylko w naszej własnej pracy twórczej, której przykład nam dali działacze epoki dyrekcyi górniczej, Banku polskiego, a nie w warunkach zewnętrznych mniej lub więcej korzystnych — temi słowy zakończył swój odczyt p. Piekarski.

Inny referent p. Władysław **Żukowski** stwierdził, że o przyszłości Królestwa trudno sądzić na zasadzie przeszłości. Przeszłość wykazuje nam, że pomimo tych wad systemu celnego nasz bilans handlowy w stosunkach wymiennych z Rosyą dawał mniej więcej 125 milionów rubli rocznie na rzecz Królestwa Polskiego. Nie bacząc jednak na te dane z przeszłości — twierdzić, że i nadal Rosya pozostanie nieodzownym i korzystnym rynkiem komplementarnym dla Królestwa Polskiego, jak myśli prof. Petrażycki, nie można.

Teorya jego bowiem daje się zastosować bez zastrzeżeń tylko względem gospodarstwa naturalnego, my zaś żyjemy w takim ustroju gospodarczym, w którym potężną rolę grają dwa inne czynniki poza wymianą, mianowicie — **wielki kapitał i potęga państwa**, jako kierownika polityki gospodarczej.

Te dwa czynniki jedynie zapewnić mogą trwały rozwój i rozkwit przemysłu i handlu, obu ich w Królestwie Polskiem dotkliwie brakowało, kapitałów Królestwo Polskie własnych nie miało, z oszczędności drobnych włościaństwo polskie zaspakajało tymczasem swój głód ziemi, wytwarzając niesłychaną zwyżkę cen ziemi.

Udział naszych kapitałów w porównaniu z ilością obrotów był wprost nikły i bilans banków Królestwa Polskiego wynosi 74 milionów rubli, wkłady — około 200 milionów, a obrot handlowy Królestwa Polskiego — przeszło miliard. Cały szereg przedsiębiorstw opierał się na kredycie obcym, berlińskim lub petrogradzkim.

Ten obcy kapitał jednak nadal napływać do Królestwa Polskiego, o ileby warunki zostały bez zmiany, **nie będzie** i krajowi naszemu grozić będzie dalsza pauperyzacya.

Tylko posiadanie rządu, mającego możność prowadzenia własnej polityki ekonomicznej, a między innemi i celnej, **może ocalić kraj od ruiny.** Własny rząd — to nasz imperatyw kategoryczny. Mowca wykazał, iż nie bacząc na niezwykle ciężkie zadanie, jakie spadłoby na barki tego rządu, nie należy sądzić pesymistycznie o jego pracy w dziedzinie gospodarczej.

I następny mowca p. Hipolit **Gliwic** potwierdził, że teorya rynków komplementarnych nie może być przyjętą za podstawę do wydania sądu o samostarczalności Królestwa Polskiego.

Nie można również twierdzić, że handel z Rosyą wzbogacił Królestwo Polskie absolutnie. Rynki wschodnie były jedynymi, jakie posiadaliśmy. Przedsiębiorstwo, które posiada tylko jednego klienta, wpada w kompletną i niekorzystną dla siebie zależność odeń. Tak było z Królestwem: stało się ono małym warsztatem pomocniczym przy Rosyi, o samodzielnym rozwoju przemysłowym nie było mowy.

Tymczasem nie mając rozmaitych dodatnich wiadomości przyrodzonych, posiada Królestwo Polskie jeden wielki naturalny plus w dziedzinie gospodarczej, jest ono **naturalnym pośrednikiem między wschodem a zachodem.** Lecz i ta własność kraju naszego została wypaczona przez zależność.

Nie posiadanie rynków zewnętrznych na wschodzie, lecz **możność kierowania własną** polityką ekonomiczną jest niezbędnym warunkiem rozwoju Królestwa Polskiego.

Do tych dowodów dorzucił jeszcze parę słów p. **Bablański**, wskazując, iż zależność ekonomiczna szczególniej dawała się Królestwu Polskiemu we znaki w dziedzinie fiskalnej.

Tak oto w oświetleniu fachowców przedstawia się przyszłość gospodarcza Królestwa Polskiego. Teorye, tłumaczące konieczność status quo ante bellum, jako najkorzystniejszych z możliwych konjunktur, właściwie nie mają ani jednego obrońcy, bo wszak i profesor Petrażycki, zwalczywszy postulat, którego nikt nie bronił, że przy niemożności kierowania własną polityką gospodarczą nie należy starać się jeszcze o kordon graniczny na wschodzie, zgodził się z pp. Wł. Żukowskim i Gliwicem.

Polityka „honoru i lojalności“.

Współpracownik paryskiego „Journalu“ Naudeau miał wywiad o sprawie polskiej z rosyjskim prezydentem ministrów Stürmerem, w którym tenże, podnosząc, iż polityka cara Mikołaja „opiera się na honorze“, tak zakończył rozmowę — przybierając pozę patetyczną: „...Jeszcze raz wołam do naszych polskich braci: Bądźcie spokojni! Przyjęte przez nas zobowiązania zostaną wypełnione bez ograniczeń. Polityka rządu może być tylko polityką honoru i lojalności“.

Tak rzekł pan Stürmer dla popisu wobec koalicyjnej i neutralnej zagranicy, licząc się niewątpliwie i z tem, że Rosya niema szans powrotu do Królestwa, a podobny stan rzeczy sprzyja takim wybiegom, jak gesty „braterskie“.

Świeżo przedstawialiśmy galeryę zdemaskowanych postaci ministrów rosyjskich: to najnowsza ilustracya „honorowości“ rządu rosyjskiego wogóle: już bowiem nietylko politycznej, ale najelementarniej ludzkiej...

Pan Naudeau może uwierzył lub udał, że wierzy wymowie stürmerowskiej.

Tymczasem prasa rosyjska — czy to odgrywająca rolę przychylną dla Polaków, czy czarnosecinna — zatem wroga, niewiele wagi przypisuje czczym deklaracyom, czy deklamacyom ministrów.

„Pietrogradzkija Wiedomosti“ ubolewają, że „w sprawie polskiej nie wszystko jest w porządku“. Polacy słyszą tylko westchnienia co do przeszłości, nadzieje na jutro, lecz widzieli jedynie najbeznadziejniejsze dzisiaj.

Natomiast taki np. reakcyjny „Kijew“ przelicytowuje rząd w tonie antypolskim, gdy chodzi o Polaków... na Litwie, o zniesienie tam ograniczeń wobec polskości.

Gdy ze strony rządu rosyjskiego padały wyrazy o potrzebie ochrony Litwy przed polonizacyą, „Kijew“ bez żadnych osłonek dowodzi wprost, że trzeba tam „kontynuować wytrwale system rusyfikacyjny“.

Powie ktoś może, że jako wskazówka praktyczna brzmi to niemal równoznacznie, że różni się tylko doborem słów: po jednej stronie brzmiących jako „obrona“, po drugiej jako atak, a w treści oznacza tak czy owak walkę z polskością. Lecz ponieważ cały system rosyjski wyrównywania krzywd polskich polega na słowach, przeto w komplementach czy zgrzytach odgrywa rolę jakość słów, świadcząc, w jakim stopniu krępują się piszący, czy mówiący ową symulacyą braterstwa.

Nad wszystkiem jednak góruje manewr „polityki honoru“ cara i jego rządu: „braćmi“ są Polacy z utraconego Królestwa żywiołem niebezpiecznym, który trzeba maltretować ustawami wyjątkowemi, są ciż sami Polacy na nieutraconej w znacznym jeszcze stopniu Litwie i Ukrainie.

Podhalanie-legioniści na pozycyach.

List z okopów

[illegible], 15 marca.

W „Gazecie Podhalańskiej“ znajdujemy następujący list legionistów z okopów na froncie rosyjskim:

Szanowna Redakcyo!

Pisemy zaś liścik, ale naprzódi wom barz pięknie dziękujemy za gazetke.

Tu nimasz nic nowego i my i burki (Moskale) cicho siedzimy nie wiemy, co ta bee daléj, ale teroz cicho, tak ta ino zwycajnie posługujeme, wartę trzymamy, bodaś by sie Moskol nie wdurkoł, a ów by ta zaroz pocuł, kieby ino warty nie béło, z kanonków tez ta roz kiela cos sius puscom, tako Moskol jak i nasi, bodaś by béła wojna. Zreśtom nom haw nie nagorzój, zima tak straśnie niedopiéko.

Siedzime tu we swoik budak i cekome na koniec wojny, bo na coz bemy cekać, kie juz tele casy sie bijeme i bijeme, choć ta u nos baby na msom św. dajom, coby jesce wojna dłuzej béła (bok słysoł, kiek béł na urlapie w Zakopanem); ale co ta babski głos worce? nigdá nic nie wortoł i nie bee.

Nimas ta co straśnie i w dóma robić, bók ta béł; ani papierusów ni mas ani habrykl do fajki; to jus tu choć wiém, ze nie tyk pore papyrusów nie minie kozdy dzień, choć ta nocki dajom ba ino pięć.

Ale bee tego dość; nimas teroz co takiego pisać, bo sie ani nie cubrzyme z Moskole ani nie, ale tu zawse choć tyk pore słów to trza napisać, cobyście o nos nie zabocyli.

A teraz ostajcie z Bogiem!

Z miasta i z kraju.

Staraniem Uniw. Ludowego w Krakowie odbędzie się w niedzielę 2 kwietnia zwiedzenie **wystawy Legionów polskich** w Pałacu sztuk pięknych. Wstęp 20 hal. Punkt zborny w Związku stow. robotniczych, ul. Dunajewskiego 5, o godz. 9 m. 45 rano. Uprasza się towarzyszy o liczny udział.

Z teatru miejskiego. W niedzielę popołudniu zamiast „Złotego wieku rycerstwa", dany będzie „Zgon Miłości".

Przedstawienie na podarki wielkanocne dla żołnierzy polskich i legionistów odbędzie się w poniedziałek dnia 3 kwietnia w kino „Nowości"; wyświetlony zostanie dramat obyczajowy „Białe niewolnice", który od czwartku zapełnia po brzegi widownię. Dyrekcya kina przeznaczyła na wspomniany cel cały czysty dochód z przedstawienia. Już nie po raz pierwszy dyrekcya tego kina zaznacza swą humanitarną działalność, przeznaczając czysty zysk z przedstawień na podobne cele.

Sprawa wysyłania pieniędzy w listach prywatnych. Mimo kilkakrotnych ostrzeżeń inspektoratu pocztowego, publiczność bardzo często wysyła pieniądze w listach zwykłych. Ponieważ listy muszą być obecnie otwarte, więc niejednokrotnie pieniądze giną, co powoduje zażalenia i reklamacye strony poszkodowanej. Otóż inspektorat pocztowy zwraca uwagę, iż pieniądze mogą być wysyłane tylko za przekazem lub w listach pieniężnych. Wysyłanie pieniędzy w listach zwykłych jest niedozwolona i może pociągnąć za sobą stratę wysłanej sumy.

Memoryał w sprawie odbudowy wsi i opieki nad zabytkami budownictwa. Rada główna opiekuńcza wysłała do naczelnika administracyi przy generałgubernatorstwie warszawskiem następujący memoryał:

„Fala wojenna, jaka w latach 1914 i 1915 przeszła przez ziemie polskie, będące jużto pośrednim, już bezpośrednim terenem walk, pociągnęła za sobą ruinę setek tysięcy siedzib ludzkich. Z ogólnej ilości budowli (3600 tysięcy) wedle obliczeń przybliżonych prawie **12% już nie istnieje zupełnie, 25% jest nie do użytku**, a prócz tego znaczny procent wymaga gruntownego remontu.

Cała ta ruina powstała albo skutkiem walk artyleryjskich, albo wypadkowych pożarów w związku z działaniami wojennemi, albo skutkiem burzenia wywołanego koniecznością strategiczną lub z innych przyczyn. Straty te wynoszą sumy olbrzymie. Ludność, skutkiem kataklizmu dziejowego, pozbawiona dachu nad głową, wszędzie tam gdzie się osiedziała na swoich miejscach, odruchowo dąży do odbudowania zniszczonych siedzib.

W tym momencie straty zwiększą się znacznie, gdy sprawa odbudowy starych siedzib, podjęta, jak zaznaczyliśmy, odruchowo, nie będzie się odbywać według pewnych norm i zasad, a przynajmniej bez stosownych a łatwo dla ludności dostępnych wskazań fachowych.

Gdyby nasz kraj miał się odbudować jak był pobudowany, i gdyby skutkiem utrudnionych warunków ta odbudowa stanęła na niższym jeszcze stopniu, niż to miało miejsce przed wojną — byłoby to prawdziwą klęską.

Pragnąc choć w drobnej części zaradzić złemu, dwie instytucye, powołane do tego z tytułu swej działalności, mianowicie Koło architektów i Towarzystwo opieki nad zabytkami przeszłości, zwróciły się do Rady głównej opiekuńczej, proponując utworzenie pod jej egidą wydziału budowlanego, który, działając za pośrednictwem biur porad budowlanych przy Radach powiatowych i miejscowych miałby następujące zadania: 1) opracowanie projektów ustaw budowlanych; 2) opiniowanie o przedstawionych przez biura prowincyonalne projektach i zmianach planów regulacyjnych, 3) projektowanie nowo-powstających budowli publicznych, 4) rekonstrukcya i czuwanie nad zabytkami".

NADESŁANE.

Wedle poleceń lekarskich na **REUMATYZM**, nerwobóle, migrenę, ischias, ataki podagryczne, porażenia itp., idealnym środkiem jest **Sapomenthol - - - Matuli.** Sprzedaż jedynie w słoikach, mały słoik 2 K, wielki 7·50 K, we wszystkich aptekach i drogueryach. Wysyłka wprost z fabryki: **Apteka Eugeniusza Matuli w Radomyślu Wielkim.**

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubanek. Drukarnia Ludowa, Kraków. Dunajewskiego 5 (Telefon 1310.